

Bitwa o Wiedeń w oczach Zachodu

23 sierpnia 2022

W Polsce niejednokrotnie pojawiają się głosy, że zachodni świat nic nie wie o naszej historii. Ba, często czujemy się niesprawiedliwie traktowani – wszak dokonaliśmy tylu wielkich czynów, a Zachód cały czas bardziej zachwyca się lądowaniem Amerykanów na plaży Omaha. Niektóre środowiska węższą wręcz spisek, mający na celu wykluczenie z europejskiej świadomości wiedzy o polskich dokonaniach. Czy faktycznie tak to wygląda, niełatwo ocenić. Można jednak spróbować to sobie wyobrazić.

Film, który wchodzi dziś do polskich kin, może okazać się pewnego rodzaju przełomem. To zrozumiałe, że to jedynie określona wizja, najprawdopodobniej niezwykle poetycka, bitwy z 1683 roku. „Niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy”, sarknąłby zapewne Słowacki słowami rodem z „Balladyny”. Chociaż kiedy oglądamy zwiastun, możemy się zastanawiać, jakie są granice tej poetyki.

Rozważanie, czy film będzie lub nie będzie w zgodzie z badaniami historycznymi, nie jest jednak dla mnie najważniejsze. Zaciekał mnie natomiast odbiór bitwy w oczach Zachodu. Do tematu musiałem podejść w sposób wybiórczy, szersze badania wymagałyby znacznie obszerniejszego studium. Może to powodować pewien niedosyt u Czytelników, liczę jednak na wyrozumiałość.

Warto zacząć od tego, co ma już swój wiek i co wciąż z przyjemnością oglądamy, czyli od obrazów. Na większości płócien poświęconych wiedeńskiej batalii w centralnym miejscu znajduje się wąsata postać Jana III Sobieskiego, który szablą bezlitośnie siecze Turków. Taką wizję odmalowali zarówno Pauwel Casteels, Martino Altomonte, jak i F. Greffels. Także wielu innych, nieznanych z imienia i nazwiska twórców

namalowało victorię wiedeńską właśnie w taki sposób. Obrazy polskiego malarza Józefa Brandta również należy wciągnąć na tę listę, a to za sprawą ich dużej popularności na Zachodzie. Reprodukacja jego dzieła „Bitwa pod Wiedniem” jest bardzo często wykorzystywana jako ilustracja opisu tych wydarzeń.

Obrazy odgrywają szczególnie ważną rolę. Stanowią one bowiem medium łączące zarówno ludzi z okresu, w którym powstały, jak i współczesnych. Nie bez znaczenia jest też to, że są one łatwiejsze w odbiorze. Ilu ludzi w Polsce czytało kiedykolwiek „Dzieło Boskie albo Pieśni Wiednia wybawionego i inszych transakcyjej wojny tureckiej w roku 1683 szczęśliwie rozpoczętej” Wespazjana Kochowskiego? Tymczasem obraz Matejki znają prawie wszyscy. Jednak trudno nie wspomnieć o głosach, które zabrzmiały tuż po bitwie. Cesarz Leopold I, który wyraźnie pomniejszał rolę Polski w całej bitwie, należał do zdecydowanej mniejszości. Papież Innocenty XI nazwał nasz kraj „Przedmurzem Europy”, a gdański poeta Mateusz Praetorius określił Sobieskiego panem całej chrześcijańskiej Europy.

Jednym z najważniejszych źródeł opinii na temat bitwy wiedeńskiej, poza książkami, jest oczywiście Internet. To właśnie za jego pośrednictwem większość ludzi zdobywa zaczątki wiedzy, aby potem ewentualnie ją pogłębić, sięgając do książek. Militarne zmagania pod Wiedniem są zazwyczaj przedstawiane dwojako. Z jednej strony ocenia się je w kategoriach czysto militarnych, jako niezwykła bitwa, w której zmierzyły się potężne armie siedemnastowiecznej Europy. Z drugiej strony, na batalię wiedeńską można spojrzeć szerzej – jako na swoiste „zderzenie cywilizacji”, żeby ahistorycznie skorzystać z określenia Huntingtona.

Jak się wydaje, większość stron internetowych rozpatruje to zagadnienie w ramach obu perspektyw. Odsiecz wiedeńska była wielkim zwycięstwem militarnym, podczas którego zjednoczone armie polsko-austriacko-niemieckie pokonały armię Kary Mustafy. Można tutaj dostrzec jedynie nieznaczne różnice, podyktowane, jak sądzę, dumą narodową. Otóż na stronach

niemieckojęzycznych umniejsza się nieco rolę, jaką odegrał polski król. Oczywiście cały czas to on jest wymieniany jako dowódca zjednoczonych sił, ale wyraźnie podkreśla się znaczenie dowódców niemieckich. W przypadku stron anglojęzycznych sprawa wygląda już zdecydowanie prościej. Mamy Jana III Sobieskiego i jego husarię (obowiązkowo ze skrzydłami!) oraz wojska tureckie z wielkim wezyrem na czele. Przerażona i otoczona przez wrogie siły załoga Wiednia z utęsknieniem czeka na polskie posiłki, które w perfekcyjnym stylu gromią najeźdźców.

Odsiecz wiedeńska bardzo szybko zyskuje wymiar symboliczny. Jest postrzegana jako konflikt dwóch wielkich cywilizacji i właśnie w tym duchu pisze o niej większość autorów książek – jako o wielkiej batalii między chrześcijaństwem a islamem. Wystarczy chociażby przytoczyć tytuły poświęconych tej tematyce pozycji: „Vienna 1683 Christian Europe Repels the Ottomans” [„Odsiecz wiedeńska 1683. Chrześcijańska Europa odpiera najazd Turków”, Poznań 2004] Simona Millara, „Jan Sobieski: The King Who Saved Europe” greckiego autora Miltiadesa Varvounisa, “The Enemy at the Gate: Habsburgs, Ottomans, and the Battle for Europe” Andrew Wheatcrofta lub “The Siege of Vienna: The Last Great Trial Between Cross & Crescent” Johna Stoye’a.

Obraz zdaje się więc być dość jednoznaczny. Pod Wiedniem doszło do starcia dwóch wrogich sobie kultur. Z jednej strony mamy nastawione na ekspansję i zniszczenie przeciwnika imperium sułtana, a z drugiej chrześcijańską Europę. Sobieski stoczył bitwę u jej bram i przy pomocy skrzydlatej jazdy uratował całą cywilizację. Chociaż taki obraz należy uznać za wybitnie uproszczony, to niezaprzeczalnie jest on bardzo sugestywny. Co więcej, wbrew polskim kompleksom, w popularnym dyskursie na Zachodzie rola Rzeczypospolitej, a także polskiego króla nie jest pomniejszana ani zapomniana. Mało tego, husaria urasta niemalże do rangi obrońców całego chrześcijaństwa i wzoru wszelkich cnót, w czym pomagają skrzydła obowiązkowe na

prawie każdym obrazie czy grafice poświęconej batalii wiedeńskiej. Oddajmy zresztą głos Millarowi:

„Polskie wojsko koronne ruszyło przed siebie. Gdy zabrzmiało ustalone na ten dzień hasło „Jezus, Maria, ratuj!”, cesarska piechota zatrzymała się na chwilę i z zachwytem patrzyła na skrzydlatą husarię. Ta ostatnia wyglądała olśniewająco w błyszczących zbrojach ozdobionych na ramionach skórami tygrysów i leopardów. Zniżyła kopie i natarła na ustawioną w ulubiony szyk Sobieskiego szachownicę., powiewając okazałymi skrzydłami.”

Oczywiście zaraz znajdzie się cała armia historyków spierających się o husarskie skrzydła, którzy wytoczą działa argumentów za i przeciw. To bez wątpienia istotne dyskusje. Jeszcze istotniejsze jest jednak według mnie to, w jaki sposób husaria została przedstawiona przez wyraźnie zafascynowanego polską historią autora.

Do tej beczki miodu trzeba jednak dołożyć łyżkę dziegciu. Tym razem nie chodzi o traktowanie z pogardą polskiego udziału w bitwie, lecz o coś dokładnie przeciwnego – przypisywanie mu znacznie potężniejszej roli, aniżeli wynika to ze znanych nam historycznych faktów. Ma to nieoczekiwane konsekwencje. Bitwa pod Wiedniem i sam Sobieski stali się bowiem symbolem niezwykle radykalnych poglądów spod znaku skrajnej prawicy, szczególnie ugrupowań anty-islamskich. W tych przypadkach mówi się nie tylko o kluczowej roli, jaką odegrał polski władca w starciu dwóch różnych kultur, ale o wyraźnym podziale na dobro i zło. Taką retoryką operuje na przykład strona [„Islam Watch”](#), dla której jednym z celów jest wskazywanie czytelnikom, jak dużym zagrożeniem są muzułmanie. Na tego typu stronach odnajdujemy zdecydowanie jednoznaczny i wielce uproszczony obraz: Sobieski ze swoją armią uratował Europę przed strasznym złem islamu. O tym, jak silnym symbolem stał się w niektórych kręgach polski król i jego husaria, może świadczyć fakt, że stanowił on pośrednie źródło inspiracji dla norweskiego fanatyka Andersa Breivika, sprawcy masakry na wyspie Utøya. W

swoim manifeście, będącym emanacją skrajnego szowinizmu, ultra nacjonalizmu i rasizmu zamieścił fragment poświęcony Sobieskiemu, w którym nie krył swojej fascynacji władcą i jego zwycięstwem.

Nie jest to na szczęście tendencja dominująca. Można rzec, że zdecydowanie marginalna. W większości przypadków, jak na przykład na stronie [„Gates of Vienna”](#), starcie przedstawiane jest bez nachalnej ideologii.

Podsumowując, wbrew malkontentom znad Wisły na świecie Sobieski nie jest wielkim zapomnianym. Tym bardziej nie można go nazwać ofiarą spisku, który ma na celu zafałszowanie historii, tak aby zniknęły z niej dzieje Polski. Jeżeli jest tak rozpoznawalny, jak być może na to zasługuje, to głównie z racji braku aktywności samych Polaków, którzy nie kwapią się do propagowania własnej historii.

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](#)

O AUTORZE

Paweł Rzewuski – student filozofii i historii Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania badawcze historyczne: teoria literatury, historia Polski i Rosji w pierwszej połowie XX w., historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, systemy państw totalitarnych i historia filozofii Zainteresowania badawcze filozoficzne: bioetyka psychopatologii, filozofia umysłu, neurologia, tożsamość osobowa w czasie, ontologia Internetu. Wielki fan twórczości Bacha oraz wielbiciel, Kaczmarzkiego i Iron Maiden.